

Pod powierzchnią Warszawy

Spacerujecie górną stroną miasta i zapewne w ogóle nie myślicie o tym, co może być pod wami. Niektórzy z was zapewne nie raz wrzucili przez kratkę niedopałek, papierek po snickersie czy gumę do żucia (te wyliczenie można przedłużać niemal bez końca). Jednak nigdy nie patrzycie, co przez tę kratkę widać. Wasza ignorancja jest olbrzymia. Mój tekst to zmieni.

Pod Warszawą ciągną się wielkie tunele kanalizacyjne. Są w nich tylko gówna i siki- jeśli tak myślicie, to jesteście w błędzie. I to w wielkim.

Przed wszystkim, tam też żyją ludzie. To nieszczęśnicy, którzy musieli opuścić miasto. Nie mylcie ich z mieszkańcami Dworca Centralnego, których opisałem w innym opowiadaniu. Tamci, to mimo wszystko elita, a w kanałach mieszka prawdziwy margines. To dłużnicy parabanków, których ścigali windykatorzy, dezerterzy z mafii, na których polują dawni koledzy, uciekinierzy z psychiatryka i inni im podobni. Zawsze motyw jest ten sam- ucieczka. Nikt z własnej woli nie przeprowadza się w takie miejsce.

Podzielili się oni na trzy plemiona. Pierwsze ma charakter demokratyczny i nazywa się Czarne Ostrze. Drugie jest arystokratyczne i nosi nazwę Smocze Oczy. Trzecie jest typową monarchią i zwie się Czarne Wilki. Oczywiście są też autsajderzy, którzy próbują żyć w pojedynkę, ale ci raczej krótko przeżywają.

Czym się żywią? Głównie tym, co znajdują w kanalizacji. Czy tam pojawia się nieprzeterminowane jedzenie? Otóż tak, zresztą nie tylko to. W kanałach znajdziesz niemal wszystko. Telefony komórkowe, pieniądze, książki, nawet magiczne różdżki (można nimi np. przemienić kogoś w żabę). No cóż, Warszawianie nawet nie myślą, co wyrzucają. Moja stara ostatnio nie może znaleźć swojej mufki z norek. Nie zdziwiłbym się, gdyby wylądowała ona w ścieku. Na szczęście futro jest w szafie. Jeszcze....

Czasem mieszkańcy kanałów wychodzą na powierzchnię i sprzedają te skarby na boku.

W podziemnej wodzie pływają aligatory, które myślą tylko jakby, tu kogoś schrupać. Nie mylcie ich z krokodylami.

Bynajmniej nie są one największym niebezpieczeństwem. Dużo groźniejsze (a może groźniejsi) są istoty, które powstały z naszych brudów. To przeraźliwe ciecze, które potrafią przybrać ludzi kształt. Okropne...

Z tego opisu widzimy, że jest to miejsce bardzo niebezpieczne. Naprawdę strach tam wchodzić. Jednak niektórzy muszą. Chociażby tacy czyściciele kanałów. Taki Tadzio Norek schodzi na dół przez pięć dni w tygodniu. Niemal codziennie walczy o swoje życie. A potem wraca do własnego mieszkania na Woli i tam Karol Krawczyk go poniza. Gdybyście zrozumieli, jak bardzo jest niebezpieczna jego praca, to byście uszanowali Tadzia Norka.

Oczywiście nie mógłbym zapomnieć o wojowniczych żółwiach ninja. To bardzo ważni mieszkańcy kanałów. Ich imiona to Leonardo, Rafaelo, Donatello i Michael Angelo (czyli Michał Anioł). Nie, nie piszę o włoskich malarzach, lecz o ludzko kształtnych żółwiach. To mutanty. Ich przywódcą i ojcem zarazem jest szczur Splinter. Uczy ich busido i medytacji zen. Te żółwie są bardzo potrzebne, gdyż zwalczają bandytów. Ich przysmakiem jest Pizza, którą zjadają rękoma. Splinter zaś uwielbia sushi, które zjada pałeczkami. Ja tam uwielbiam i jedno i drugie. To znaczy i pizze i sushi, nie ręce i pałeczki.

Najważniejsze zostawiłem jednak na koniec. Po kanałach krążą duchy powstańców warszawskich. Jak być może wiecie z filmu Wajdy, podczas walk próbowali oni się tymi tunelami przedostać w inne części miasta. Niektórzy z nich pozostali tam na zawsze. Te duchy nie są groźne, lecz ich widok jest smutny. Co ciekawe, niektórzy z nich walczyli w tym samym oddziale, co mój dziadek Alojzy.

I tak kończymy pierwszą sferę naszych podziemi. Jednak pod nią jest dalsza. Ma kilka połączeń ze ściekami.

To wielki labirynt podziemnych jaskiń. Część z nich jest naturalna, ale czy wszystkie nie wiem.

Łatwo się tam zgubić, więc bez mapy lepiej nie wchodzić. Najlepszym dowodem są widoczne tam ludzkie szczątki.

Żyją tam przeraźliwe potwory. Pająki wielkości rottweilerów, które plotą olbrzymie sieci. Inne bestie to węże. Te gatunki nie są znane nigdzie indziej. Potrafią owe węże nawet mówić. Opowiadają sobie dowcipy o blondynkach. O tym, jakie te blondynki są smaczne. Oczywiście żywią się również innym mięsem. Zarówno pająki jak i węże z chęcią by was schrupały. Nawet jeśli nie jesteście blondynkami.

Z reguły polują one na małpoludy. Te małpoludy żyją w gromadach i pożywają się skałami, więc nie muszą się martwić o jedzenie. Dla ludzi nie są ponoć niebezpieczne. Ponoć...

Są tam też oczywiście i mniejsze żyjątka np. szczury.

To koniec drugiej strefy. Czy pod nią jest trzecia? Jest jak najbardziej.

Znajduje się gdzieś w tym labiryncie otwór prowadzący jeszcze niżej. Do ruin dawnego miasta. Pozostałości po upadłej cywilizacji. Właściwie mało kto wie, że przed Słowianami żyli tutaj inni ludzie. Gdyż chyba to byli ludzie.

Zostały po nich ruiny wielkich budowli. Pałaców, świątyń, murów ect. Trochę są podobne do greckich, ale tylko trochę. Inna sprawa, że trudno obiektywnie porównać, gdyż są te budowle bardzo zniszczone. Poza tym toną w ciemnościach.

Podobno są tam skarby. Pięknie wyrzeźbione kamienie szlachetne. Jedne z nich mają magiczne zdolności. Inne natomiast są zwykłymi ozdobami. Obiektywnie jednak patrząc, laik pierwszych od drugich, nie odróżni.

Mniejsza jednak o to. Gdybyście zanieśli je do jubilera, zostalibyście za nie mnóstwo pieniędzy. Ich urok zachwycałby każdego. No może oprócz mojego kolegi Bidona. Jednak magicznych zdolności niektórych z nich, ludzie by mogli nie dostrzec.

Są tam też starożytne papirusy. Na nich jest zapisana dawna mądrość tej cywilizacji. Ich religia, poezja, filozofia, historia, magia, astronomia, mistyka i matematyka. To niezwykle ciekawe. Cóż jednak z tego, skoro nie znamy ich języka i alfabetu, więc nie możemy tego odczytać.

Mimo tych wszystkich, wspaniałości naprawdę nie warto zapuszczać się na trzeci poziom, a tym bardziej niczego stamtąd brać. Nad tymi ruinami ciąży kłątwa. Jeśli tam pójdziecie, możecie paść ich ofiarą. Oczywiście są sposoby na obronę, ale ja ich nie znam.

I tak oto, opisałem wszystkie podziemne strefy kryjące się pod ulicami i chodnikami Warszawy. Żyjąc w zgiełku, nawet nie zdajecie sobie sprawy, co jest pod wami. I to dotyczy nie tylko warszawiaków. Chyba każda miasto ma pod sobą inny, zapomniany świat. Ludzie o nim nie wiedzą i nie chcą wiedzieć.

Domyślam się, że mój opis nie wszystkich wyprowadził z ignorancji. Obawiam się wręcz, że teraz w ramach odruchów obronnych zaczną się ataki na mnie. Pewnie niektórzy z was uznają, iż mam schizy. Pewnie, że nagrałem się w RPG-i i przygodówki i te gry mi wyprały umysł.

Powiem tak; nie wierzcie to zejźcie nas dół i się przekonajcie.

I co, nie macie odwagi?

Marek Adam Grabowski

Warszawa 2018

Opowiadanie pochodzi z Bloga Zapisać Marzenia

<https://sites.google.com/view/zapisacmarzenia/opowiadania-piotrek-z-barokowej-pod-powierzchni%C4%85-warszawy>

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 17.09.2018 14:58

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.